№ 10. Środa, dnia 3 Lutego 1915 roku. Rok XXX.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.
Numer pojedynczy kop. 5.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.
Nekrologi za wiersz kopiejek 20.
Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.
Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 5-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 225.

Od Redakcji.

Czyniąc zadość potrzebie chwili, wkrótce przystępujemy do codziennego wydawnictwa „Gazety Radomskiej" w zakresie i kierunku dotychczasowym z dodaniem telegramów agencji telegraficznej. Zwracamy się do szanownych przyjaciół i czytelników naszego pisma, aby dopomagając nam w dążeniu do rozwoju i udoskonalenia organu Ziemi Radomskiej raczyli współdziałać w usiłowaniach naszych, przez nadsyłanie artykułów z ważniejszych przejawów życia miasta i gubernji, korespondencji, wreszcie rad i wskazówek, które cenić będziemy. Byt prasy prowincjonalnej a z nią i „Gazety Radomskiej" z ustaniem ogłoszeń, stanowiących główne źródło dochodu, został mocno zachwiany, obecnie prenumerata i sprzedaż uliczna pokryć muszą znacznie zwiększone koszta nakładu, jedynie więc od poparcia ogółu zależeć będzie dalsze bytowanie naszego organu, który przez lat 30 istnienia na posterunku swoim przetrwał wiele, niezmiennie i wiernie służąc wspólnym nam wszystkim ideałom. Ufni, że poparcia tego doznamy, przystępujemy w Imię Boże do pracy!

„Niewiara".

Jedną z charakterystycznych cech, która rozpleniła się wśród narodu naszego w ciągu ostatnich dwuch stuleci, jest niewiara w moc siły narodowej.

Nie dziwimy się, gdy mikroskopijne ludy świata potężną siłą woli narodowej stają w szeregu narodów bohaterów—bo to są narody inne—nie my. Zapominamy, że historja nasza stawia nas również w szeregu „narodów bohaterów" i to na przedniejszem miejscu. Pesymizm wżera się w dusze nasze i nie pozwala nam wierzyć nawet, że istnieją prawa, które otrzymać musimy, że prawo życia nam się należy.

Niewolnik na średniowiecznej galerze przykuty do wiosła z początku wytęża wszystkie myśli, by wynaleźć sposób ucieczki, sposób zdobycia wolności. Zniechęcony piętrzącemi się trudnościami upada na duchu, lecz ciągle oczekuje wybawienia z zewnątrz; ktoś z przyjaciół, rodziny może wspomni go kiedyś i wykupi z niewoli. Wreszcie po długich latach wątpi, zabija w sobie człowieka i baczy tylko na to, aby kajdany wygodniej na członkach mu spoczywały, a rany żelazem wyżarte mniej dokuczliwe były, baczy, by nieludzki dozorca mniejszą porcję razów dziennie mu wymierzał i, dając jedynie folgę swym uczuciom zwierzęcym, za szaleńca uważa tego, który siłą rozumianych praw ludzkich ośmielił się targnąć kajdanami, by zdobyć konieczną do życia wolność...

Niewola robi z człowieka zwierzę, i to zwierzę różnego gatunku, stacza go na dno przepaści zwątpienia, pozbawia najwięcej przyrodzonego z pragnień, pragnienia posiadania należnych człowiekowi praw...

Pan starożytny lubił mieć wielu niewolników, lecz im więcej zasługiwali mu się, tem więcej nimi pogardzał. Człowiek — pan stworzenia pogardzał człowiekiem—stworzeniem.

Niewolnik z galery średniowiecznej—miał wiarę w swe siły, wierzył, że zdoła wyrwać się z nienawistnych okowów. Niewola pozbawiła go tej siły, zasiała w duszy straszne ziarno zwątpienia—niewiary. Poddając się temu niewolniczemu uczuciu—niewolnik z galery wyrzekł się wolności.

Wielu przeprowadza analogję pomiędzy społeczeństwem ludzkiem, a człowiekiem. Nigdy może analogja ta jaskrawiej nie uwypukla się, niż w wypadku niewoli.

Czyż nam więc, Polakom, wolno stracić wiarę!? czy zbrodni nie czynią ci z pośród nas, którzy starają się zabić w nas tę wiarę? Q.

Smutna Kronika.

Za wojną, która sama przez się jest klęską dla kraju, idą jej nieodłączne towarzyszki, które dokończając zniszczenia, wżerają się w dusze wielu, sącząc jad moralnej korupcji. Teren działań wojennych wskutek nieuniknionego rozluźnienia dozoru staje się teatrem, na którym odgrywają się sceny straszne, często grozą swą stokrotnie przewyższające wstrząsające sceny bitew. Męty społeczne wychodzą ze swych kryjówek na połów obfity.

Do jakich rozmiarów dochodzi rozchulanie się najgorszych instyktów, świadczy poniżej przytoczony z „Radomskich Wiadomości Gubernialnych" № 2 z dnia 23 b. m. wykaz zabójstw, kradzieży i rozbojów w ziemi Radomskiej od dnia 14 listopada do 14 grudnia roku zeszłego, mianowicie:

15-XI w lesie wsi Janów, (gm. Tczów, pow. Kozienicki), Andrzej Grabowski zabił Michała Pasieka, l. 18.

16-XI we wsi Kowala, (gm. Wolanów, pow. Radomskiego), bracia Górkowie i Antoni Gołda napadli na mieszkanie Jana Mieszczaka i zabrali 94 ruble banknotami, 32 marki niemieckie i broń myśliwską wartości 25 rb. Po dokonanym napadzie winowajcy ukryli się.

16-XI we wsi Wacławów, (gm. Wolanów, pow. Radomski), pięciu nieznanych grabieżców napadło na mieszkanie Walentego Murańskiego i zabrali mu woreczek z 24 rb. poczem ukryli się.

17-XI w lesie wsi Bałtów, (gm. Piontkowice, pow. Iłżecki), dwaj nieznani szeregowcy zabili Dawida Najmorka, lat. 40.

18-XI w majątku Modrzejowice, (gm. Zalesice, pow. Radomski), bracia Górkowie i Antoni Gołda, uzbrojeni w karabiny napadli na mieszkanie żyda Szmula Rojtmana, zabrali 75 rb. i skryli się.

22-XI we wsi Oblas, (gm. Wolanów, pow. Radomski), czterej nieznani złoczyńcy ograbili Jana Zagórskiego, zabierając mu 350 rb.

25-XI we wsi Krzyżanówka, (gm. Sienno, pow. Iłżecki), dwuch szeregowców Atanazy Nadtoczy i Saweli Salduga zabili 40 l. Lejbusia Goldsztejna.

26-XI na powracających z Radomia do Szydłowca mieszkańców tego ostatniego miasta Chaima-Hersza Blandera, Nusyna Apelewicza, Joska Goldszlepra i Melicha Zylberberga napadło trzech nieznanych złoczyńców i zagrabiło 35 rb. 55 kop. pieniędzmi, 15 funtów tytoniu wartości 19 rb. 75 kop., paszport i drobne przedmioty.

29-XI we wsi Ruda Wielka, (gm. Kowala, pow. Radomski), weszli do mieszkania włościanina Walentego Pyszczka czterej nieznani złoczyńcy, z których dwaj byli ubrani w żołnierskie płaszcze z czerwonemi epoletami i uzbrojeni w karabiny wojskowe i po dokonaniu rewizji w całem mieszkaniu zabrali 115 rb. i weksel podpisany przez Mikołaja Gazdę na sumę rb. 45. Ciż sami złoczyńcy ograbili jeszcze w tejże wsi Szmula Rubinsztejna i Lejbusia Ledermana na sumę 210 rb., poczem ukryli się.

30-XI w lesie rządowym około miasta Przedborza trzej nieznani złoczyńcy ograbili Jana Auguścika i Józefa Gaja, mieszkańców wsi Nosalewice, (gm. Przedbórz, pow. Konecki), na sumę rb. 11 kop. 50.

1-XII na drodze z Szydłowca do Kamienny dwaj nieznani kozacy ograbili mieszkańców m. Szydłowca—Herszka Masłowicza, Icka Rozenblata i Jankla Rabinowicza na sumę rb. 79 kop. 25.

O wojnie morskiej.

Na wiele lat przed wojną pisano i mówiono o śmiertelnym pojedynku między królową mórz Brytanją, a aspirującemi dopiero do godności potęgi morskiej Niemcami, tyle strasznych, a przeważnie fantastycznych obrazów przyszłych batalji wodnych namalowano, że od chwili niemal, gdy Anglja wstąpiła w szranki bojowe, zaczęliśmy się spodziewać efektownego przebiegu donioslych wydarzeń na morzu. Rzeczywistość zawiodła oczekiwania. Istota kampanji streściła się absolutnie niemal do operacji lądowych. A flota angielska, na której takie nadzieje pokładaliśmy, pomimo, iż spełniła tytaniczne wprost dzieło, zabijając handel niemiecki i umożliwiając przybycie desantów brytańskich do Belgji i Francji, w całym swym blasku i potędze dotychczas jeszcze nie wystąpiła. Nie znaczy to wcale, by wojna miała się skończyć bez stoczenia generalnej bitwy na morzu. Niemcy za żadną cenę nie zgodzą się uznać za zwyciężone, o ile w bezpiecznych portach Kilonji i Wilhelmshaven stać będzie nietknięta ich flota. Wielka bitwa morska, bitwa o takim masztabie, jakiego jeszcze historja wojen nie widziała, jest nieuniknioną i dwukrotne spotkania zbrojne walczących eskadr—pod Valparaiso i w pobliżu wysp Falklandzkich—są wymownem preludjum do niej. Sądzimy przeto, iż jest najzupełniej na czasie wyjaśnić w tem miejscu istotę, zadania i metody wojny morskiej. Wyjaśnienie takie ułatwi orjentację w obecnej taktyce admirałów angielskich i niemieckich, a dla oceny przyszłej bitwy będzie nieodzownie potrzebne.

Nim przejdziemy do opisu wojny morskiej w jej obecnym stanie, rzućmy okiem na stopniowy rozwój morskiej sztuki wojennej, innemi słowy na historję strategji morskiej.

Da się ta historja podzielić równolegle z rozwojem techniki żeglarskiej na trzy zasadniczo się od siebie różniące okresy: okres floty wioślarskiej, okres floty żaglowej i okres floty parowej.

Okres floty wioślarskiej jest najdawniejszy. Zaczął się on w pierwszych latach cywilizacji we wszystkich stronach świata: na morzu dalekich Chin, i na oceanie Indyjskim i w basenie morza Śródziemnego. Ponieważ zresztą współczesna cywilizacja rozwijała się właśnie w tym basenie, przeto i ewolucje strategji morskiej właśnie u ludów zamieszkujących ten basen najłatwiej dzięki nieprzerwanej ciągłości procesu rozwojowego prześledzić możemy.

Z złotych legend Grecji (podanie o Argonautach) i z eposu Homera wiemy, że okręty, poruszane za pomocą wioseł, znane były Grekom ogromnie dawno. Rzec bez przesady można, że w basenie Śródziemnego morza okres floty wioślarskiej trwał nie mniej, niż 3,000 lat. Początkowo manewry takiej floty były ogromnie proste: okręty powoli posuwały się wzdłuż wybrzeży, rzadko tylko odważając się wypłynąć na pełne morze. Spotkanie walczących flot następowało najzupełniej przypadkowo i walka prowadzona była najzupełniej chaotycznie: okręt z okrętem walczył w pojedynkę, bez określonego ogólnego planu. Taką wojnę morską widzimy np. u Homera. Lecz z biegiem czasu stosunki handlowe i kolonjalne wpłynęły na rozwój techniki żeglarskiej. Typ zwykłych płaskich łodzi przekształcił się w łodzie wielopiętrowe: duuremy, tiremy, kwadriremy etc. Jednocześnie ukazały się pierwsze zasady taktyki morskiej: ugrupowanie statków floty na wzór falangi lądowej, zaopatrzenie ich w owczesne maszyny wojenne, ballisty etc., wreszcie pierwsze metody walki: en abordage i przebijanie boku nieprzyjacielskiego okrętu dziobem okrętu swojego.

W V wieku przed Chrystusem morska sztuka wojenna, w bardzo pierwotnym stanie coprawda, niewątpliwie już istniała, a ustalony typ statku wojennego—trirema—pozwalał na tworzenie zupełnie jednolitych eskadr bojowych.

Ogromną rolę w rozwoju morskiej sztuki wojennej odegrały wojny grecko-perskie. Temistokles z genialną intuicją odgadł jedyny sposób złamania potęgi Kserksesa i, dzięki jego staraniom właśnie, w r. 480 w bitwach pod Artemisium i pod Salaminą flota grecka, złożona z trzystu tyrem, rozbiła na głowę cztery razy silniejszą flotę perską. Przytem stosowane były tak stosunkowo skomplikowane manewry strategiczne i taktyczne, jak ruch oskrzydlający (wykonany przez Persów, lecz dzięki burzy zupełnie nieudany) i prawidłowy atak frontalny.

Jeszcze bardziej na rozwój greckiej strategji morskiej wpłynęły wojny peloponezkie. Walcząc pomiędzy sobą, małe republiki greckie znakomicie doskonaliły swą sztukę wojenną. Taktyka przebijania swym dziobem statku przeciwnika została już podówczas szczegółowo rozwinięta.

Epoka macedońska, obfitująca we wspaniałe kampanje lądowe, dla wojny morskiej nic nie zrobiła. Zresztą—jako potęgi morskie, występują już podówczas najpierw Kartagina, później zaś Rzym.

Jeżeli jednak dzięki wojnom punickim, wynalezione przez Greków zasady wojny morskiej nietylko nie zaginęły, ale się nawet udoskonaliły, morska sztuka wojenna w tym okresie osiągnęła najwyższy stopień rozwoju nie dzięki nim głównie, lecz dzięki stosunkowo niezbyt doniosłej wojnie z korsarzami. Stało się to głównie dzięki temu, iż korsarze zdołali jednak dzięki ogromnej zwinności swych statków niemal półtora wieku zdołali stawić czoło potężnej flocie rzymskiej. Ostatecznie zostali zmuszeni rzymianie zastosować główne właściwości statków korsarskich—lekkość i szybkość do swych okrętów. Powstały wówczas głośne liburny, które pod Akcjum Oktawianowi zwycięstwo nad flotą Antonjusza zapewniły i które z pewnemi zmianami pod nazwą galer aż do XIII wieku naszej ery przetrwały.

C. D. N.

1-XII we wsi Bujak, (gm. Krzyżanowice, pow. Iłżecki), 5 uzbrojonych złoczyńców: Józef Łubiński, Stanisław Kwieciński, mieszkańcy Radomia i szeregowcy: Józef Czerwiński, Władysław Wilczyński i Tomasz Adamski ograbili: Teofila Dziedzica (181 rb. 50 kop.); Antoniego Markowskiego (3 rb.); Stanisława Kopytę (5 rb.); Jana Markowskiego (3 rb.) i Franciszka Kopytę (65 rb.).

2-XII we wsi Maruszew, (gm. Lipsko, pow. Iłżecki), dwaj kozacy napadli na Judkę Zylberberga, któremu zabrali 17 rb.; następnie nz drodze do wsi Szleńsk ograbili spotkanych Herszona Kaca (80 rb.) i Joska Sztajnberga (13 rb.). Kaca zaprowadzili do lasu rządowego i tam trzema wystrzałami z karabinów zabili. Na drodze do wsi Papiernia zabrali Lejbusiowi Rajchmanowi 45 rb. poczem znikli.

3-XII na szosie Przytyckiej w lesie Milejowickim bracia Górkowie i Antoni Gołda ograbili Icka Cukiera i Abrama Buchmachera na 90 rb.

10-XII na szosie Przytyckiej nieznani złoczyńcy zabili trzema wystrzałami mieszkańca osady Przytyk, (pow. Radomski), Pinkusa Millera.

10-XII na szosie Szydłowieckiej, 5 wiorst od Radomia, czterej nieznani złoczyńcy napadli na Jankla Rodzyneka i Moszka-Wulfa Ickowicza, ograbili ich z dokumentów osobistych i pieniędzy (4 rb. 50 kop. i 2½ marki), przyczem zranili Rodzyneka w głowę i rękę.

12-XII na szosie Warszawskiej w pobliżu osady Białobrzegi, (pow. Radomski), dwaj żołnierze ochotnicy: Stanisław Korczak i Roman Kowalski grożąc śmiercią, odebrali Joskowi Birenbaumowi 3 rb. 50 kop., Karolowi Kałuskiemu 3 rb. i Dawidowi Wasermanowi konia.

13-XII w kolonji Kostryn, (gm. Potworów, pzw. Radomski), dwaj szeregowcy, którzy przyjechali konno do wsi, ograbili sklepy Bajli Cygelbajs i Ruchli Ajzenman, w sklepie ostatniej pobili męża właścicielki, wreszcie wieczorem wystrzałami z rewolwerów zranili w bok i nogę Mendla Rolnika.

W GALICJI.

Żandarmi dla Galicji. W ministerjum spraw wewnętrznych — jak donosi *Dień* — przygotowawany jest etat żandarmów dla Galicji. Wogóle na Galicję przeznaczone być ma 5,000 żandarmów. W chwili obecnej skompletowano już 500, którzy partjami wysyłani są do Galicji.

WOJNA.

Piotrogród, 2-II. Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego. W kierunku mławskim pomyślne dla nas potyczki trwają; na lewym brzegu Wisły bitwa na drogach od Bolimowa z 1 na 2-go lutego walka była prowadzona z nadzwyczajnym wysiłkiem i z energicznym udziałem znacznej liczby ciężkich i lekkich baterji. Atak wszczęty przez Niemców rankiem 1 b. m. w okręgu na północ od Borzymowa, został odparty z dużymi dla nieprzyjaciela stratami. Najzaciętsza bitwa miała miejsce na południe od wsi Humin, odebrano stracone d. 31 z. m. przednie okopy, a bitwa o wioskę jeszcze się toczy. Na południe od Pilicy na Dunajcu nieprzyjaciel wszczął ogień artyleryjski utrzymując go dzień i noc, lecz próby niewielkich sił nieprzyjacielskich, aby posunąć się naprzód pozostały bez skutku.

W Karpatach bitwy trwają. Dnia 31 z. m. i 1 b. m. wojska nasze z powodzeniem przesunęły się w bitwie na szerokiem froncie od Przełęczy Dukhńskiej do górnego Sanu na drodze od Jaślika przez główny grzbiet przyczem przez nas zdobyto: sześcio działowa baterja w pełnym składzie, moździerze do rzucania bomb, mitraljezji; znaczna ilość jeńców. Następowanie nieprzyjaciela w okręgu Wysocko na południe wschód od przejscia Użok odparto. Pogłoski o przeszuwaniu Niemców na fron Karpacki podtwierdzają się.

1 i 2 Lutego na południowo wshód od przejscia Beskidów nasze wojska zniszczyły bataljon 224 niemieckiego pułku, resztę bataljonu w składzie dowódcy tegoż bataljonu i dowódcę jednej z rot i 20 żołnierzy wzięto do niewoli.

Piotrogród, 1-II. Ze sztabu Zwierzchniego Wodza. *(Urzędowo)*. Na prawym brzegu dolnej Wisły konnica rosyjska 31-I skutecznie przerwała niemiecką linję na froncie pomiędzy Bieżuniem i jeziorem Orszelewskim o 15 wiorst na północ od Sierpca, przyczem wzięto do niewoli kilku oficerów i szeregowców.

Próba Niemców 30-I ataku w kierunku od Lipna na Dobrzyń, podtrzymywana przez ogień armatni z lewego brzegu Wisły, została odparta. We wsi Maków nieprzyjaciel pozostawił wielu zabitych.

W nocy z 30 na 31 w okręgu Borzymowa wojska nasze przeszły do ataku i wyparły Niemców z zajętych poprzednio okopów, przyczem wszystkich znajdujących się w okopach Niemców wykłuto i zdobyto dwa karabiny maszynowe.

W czasie 1-II nieprzyjaciel, zebrawszy w okręgu Sochaczew, Bolimów i na południe od ostarniego dużą ilość artylerji, rozwinął silną akcję z wielkiemi siłami. Atak był prowadzony nadzwyczaj uporczywie w zwartych kolumnach z dużemi rezerwami tylnemi. W detalach bitwa I—II w okręgu Borzymowa miała bieg następujący: silnym atakiem zmuszono jedną z części wojska rosyjskiego cofnąć się do drugiej linji okopów, jednak przez kontratak sąsiedniej części wojska, wygnano nieprzyjaciela ze wszystkich przezeń okopów z dużemi dlań stratami.

Jednocześnie z atakiem pod Borzymowem Niemcy poprowadzili szereg silnych ataków powtórzonych na froncie Humin—Mogiły, podtrzymując je również silnym ogniem artylerji. Z południa 1-II wszystkie ataki odparto w części ogniem w części bagnetami. Pomiędzy 12-tą a 2-gą godziną w południe Niemcy przy pomocy energicznej akcji; ich artylerji zdołali wtargnąć w część rosyjskich okopów—lecz po 2-giej w południe był rozpoczęty przez Rosjan ogólny kontratak i do wieczora 1-II tylko niewielka część rosyjskich przednich okopów i jedna wioska pozostawały się w rękach nieprzyjaciela.

W ten sposób powodzenie Niemców w dniu 1-II w okręgu Borzymowa było znikome w porównaniu do strat, jakie ponieśli od ognia i bagnetów. Artylerja rosyjska, według świadectw kierowników, wyrządziła Niemcom ogromne szkody i rozgoniła wielkie masy nieprzyjaciela były i wiele baterji zmusiła do milczenia, dzięki czemu można było przeciwstawić się wsciekłemu ogniowi nieprzyjacielskiemu.

W Karpatach bitwy trwają. Bez względu na wprowadzenie przez Austrjaków nowych sił, które do ostatnich czasów nie ukazywały się na tym froncie, odparto z powodzeniem wszystkie próby nieprzyjaciela przejscia do ataku w kierunku Beskid, a na froncie Niższa polanka—Ludwiska w dalszym ciągu wojska rosyjskie z powodzeniem posuwają nię na przód.

Z MIASTA.

= Komitet Obywat lski m. Radomia niniejszem prostuje niedokładności powstałe wskutek złego poinformowania Kom. Ob. przez przedstawicieli Polsk. Kom. Pom. San. zamieszczone w sprawozdaniu z plenarnego zebrania Komitetu z dnia 21 stycznia r. b. (№ 7 Gazety z dnia 23 stycznia r. b.), a mianowicie:

1) Posterunki opatrunkowo-żywnościowe w gubernjach Radomskiej i Kieleckiej są zakładane przez p. Kazimierza Normarka nie z upoważnienia „Wszechrosyjskiego Związku Ziemstw", lecz z upoważnienia „Centralnego Komitetu Pomocy Sanitarnej w Warszawie", który bezpośrednio porozumiał się ze wspomnianym Związkiem co do podziału kosztów organizacji i prowadzenia posterunków przez obie instytucje.

2) W Radomiu ma być założone nie biuro pod nazwą „Centralny Komitet Pomocy Sanitarnej", lecz „Biuro Oddziału Radomskiego Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej".

= Zgubiona lista ofiar. Komitet Obywatelski m. Radomia podaje do wiadomości, ze zaginęła lista do zbierania ofiar, wydana za № 44 p. Annie Gelblum, i że ta lista niema żadnego znaczenia, a wzamian została wydana p. Annie Gelblum nowa lista za № 56 z odnośną adnotacją o wydaniu wzamian za listę zgubioną.

= Komisja Sanitarna miejska. Wskutek rozporządzenia p. Gubernatora radomskiego dotychczasowa Komisja sanitarna miejska zaprosiła do składu swego Sekcję Sanitarną Komitetu Obywatelskiego m. Radomia i w powiększonym swym składzie już rozpoczęła swe prace. Jak się dowiadujemy, wobec coraz częstszego zjawiania się chorób zakaźnych, Kom. Sanitarna postanowiła założyć miejski skład środków dezynfekcyjnych, jak również zrewidować maszynę do dezynfekcji i zbadać jej stan obecny; wreszcie Kom. Sanit. ma zająć się rewizją stanu sanitarnego miasta, aby w ten sposób zebrać konieczny materjał do wydania odpowiednich zarządzeń.

= Tabór asenizacyjny miejski. Wypadki wojenne ostatnich miesięcy pozbawiły miasto nasze normalnego oczyszczania kloak i śmietników. Przedsiębiorcy, którzy dawniej wykonywali czynność oczyszczania miasta, podlegli ogólnej dezorganizacji i zaprzestali swych czynności, pozostawiając miasto pod grozą zalania przez nieczystości. Niebezpieczeństwo wybuchu epidemji, zpowodowane zbytniem nagromadzeniem się nieczystości, usunięto przez częściowe wywożenie ich za pomocą najprymitywniejszych środków. Obecnie magistrat miasta przystąpił do zorganizowania taboru asenizacyjnego miejskiego, któryby sprawniej funkcje swe mógł spełniać, niż pozostając w rękach prywatnych. W tym celu zakupiono 10 beczek hermetycznych, 3 aparaty do pompowania, 4 wozy do śmieci i 10 koni. Tabor ma być obsługiwany przez 10-ciu ludzi i rozpocznie swe czynności w dniach najbliższych.

Chciwość łatwego zarobku przy robotach ziemnych sprawia, że nie licząc się zupełnie z warunkami zdrowia i klimatu wszystko pędzi w owczym pędzie, aby zdobyć ruble prawie bez pracy. Młode dziewczęta przywykłe do pełnienia służby domowej ulegając pokusie, porzucają miejsca, by w warunkach najmniej odpowiednich pod względem moralnym i fizycznym dorabiać się majątku. Z opowiadań współtowarzyszy pracy dowiadujemy się o bardzo smutnych rezultatach. Dziewczęta nieprzywykłe do całodziennego przebywania na słocie i mrozie, nieodpowiednio ubrane, zaziębiają się ciężko i ulegają chorobom nieuleczalnym a nawet umierają. Niedawno dostała krwotoku płucnego przy robocie dziewczyna słabych płuc i dogorywa w szpitalu, dwie inne nabawiły się zapalenia nerek i zamiast posagów dorobiły się trumny—obiedwie nieżyją. Niechże matki nieopatrzne a chciwe, które same pędzą dzieci na zgubę, wiedzą, jakie grożą ich córkom niebezpieczeństwa i córek wątłych, delikatnej kompleksji nie wysyłają po niechybną chorobę lub śmierć.

Ofiary. Zamiast dorocznego przyjęcia uczennic w dzień imienin p. Marja Gajl składa rubli 10 do uznania pani Wronckiej dla najbardziej potrzebujących pomocy.

Dla uczenia pamięci ś. p. Władysława Dobieckiego składa p. Jadwiga Dobiecka rb. 100 na cele następujące: Dla podupadłej wskutek wojny inteligencji do uznania ks. Adama Popkiewicza w R. K. O. rb. 40, na Szkołę Handlową męską rb. 20, na Szkołę Handlową żeńska, rb. 20 i na Tow. Wpisów przy pensji p. Marji Gajl rb. 20.

Z PRASY POLSKIEJ.

Czem są legjony polskie.

„Gazeta Warszawska" umieszcza następujący Komunikat Wydziału wykonawczego Komitetu Narodowego, wyjaśniający charakter legjonów polskich, o których tyle pisano i w których, jak się okazuje, chciano widzieć zbyt wiele:

„Wobec zdarzającego się nieścisłego interpretowania komunikatu Wydziału o formacji Legjonów Polskich, Wydział Wykonawczy Komitetu Narodowego, powołując się na swój poprzedni komunikat, wyjaśnia, że Legjony Polskie tworzą składową część armji rosyjskiej i są zorganizowane na zasadach pospolitego ruszenia, a więc formacji tworzonej na czas wojny i ulegającej po wojnie rozwiązaniu".

Bajki o legjonach polskich we Francji.

W wydawanej w Paryżu przez p. W. Gąsiorowskiego „Polonji", jak pisze „Goniec Wieczorny", znajdujemy pod powyższym tytułem garść ciekawych informacji:

„Plotki i bajki—czytamy tam — które dotąd kursowały zawzięcie śród naszej kolonji, dotarły do Warszawy i oto przeistoczyły się w stek najdziwaczniejszych opowieści.

Stolica nasza dowiedziała się raptem, że dwadzieścia dwa tysiące Polaków z Kanady zjeżdża na odsiecz koalicji, że czterdzieści tysięcy Polaków, alias sokołów, ze Stanów amerykańskich już jest w drodze i nakoniec, jako szczyt imaginacji dziennikarskiej, że rząd francuski, przy formowaniu wolontarjuszów polskich w Paryżu, nie zgodził się na utworzenie legjonu polskiego i że dlatego ochotnicy polscy służą w legji cudzoziemskiej.

Są to wszystko wierutne bajki i bajki szkodliwe, rozsiewane lekkomyślnie na uciechę wrogów Polski, podkopujące pracę organizacyjną naszych rodaków za oceanem i w obrachunku liczbowym dziecinne.

A więc, jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że:

1) Rząd francuski nie odmawiał utworzenia legjonu polskiego, bo nikt do niego się w podobnej sprawie nie zwracał i nawet nie mógł zwrócić... Do utworzenia legjonu potrzeba oczywiście nadewszystko żołnierzy. Owóż ochotników polskich nie wystarczyło przy zapisie nawet na pół bataljonu. Młodzieży polskiej wogóle w czasie wakacyjnym było mało. Dalej, pewna jej część uległa innej orjentacji i znów inna część wyjechała na roboty. Dopiero dzisiaj po pięciu miesiącach komitet wolontarjuszów otrzymuje listy od ochotników - Polaków, którzy zawiedzeni przeważnie przez roboty na prowincji w rozmaitych zakątkach Francji zapisali się do wojska. Dzisiaj mamy więc ochotników, którzy animuszu wojennego nabrali po przybyciu do Nimes, Avinionu, Blois czy Angers. Jeżeli do tych dodać wolontarjuszów, których wojna zaskoczyła na prowincji i którzy na prowincji w pojedynkę wstępowali do szeregów francuskich, na to i przy najpobłażliwszej kalkulacji, również do bataljonu nie dojdziemy.

Zresztą należy bardzo wstrzemięźliwie mówić o ogólnej liczbie ochotników - Polaków w armji francuskiej.

Jedni bowiem wolontarstwo swoje ograniczyli do wzięcia legitymacji ochotniczej; drudzy wycofali się w chwili stawienia się przed komisją wojskową; trzeci służą, lecz pod znakiem swej przynależności państwowej; inni spalili na panewce zapału i w obliczu twardej szkoły żołnierza, usunęli się skwapliwie; jeszcze inni przecenili swe siły i zostali zreformowani; znów inni zachorowali i również zreformowani zostali.

Czterdzieści procent zaledwie ochotników, którzy zgłosili się do biura wolontarjuszów, pozostaje w szeregu. Sześćdziesięciu na stu nie oglądało nieprzyjaciela.

Wywody te prowadzą do tego, że o tworzeniu legjonu polskiego, a więc pułku, jednostki militarnej, odrębnej, mowy być nie mogło. I jakoż nikt zupełnie o tworzeniu legjonu lub o staraniu się o zezwolenie nań nie myślał.

2) Polacy kanadyjscy dotąd nie są zorganizowani, dotąd ani słychu niema, aby zamierzali jechać. Zaciągnęła się garstka Polaków do pułków kanadyjskich i to poza wpływem polskich organizacji. Garstka ta walczy nawet w szeragach kanadyjskich, lecz natomiast legjony kanadyjsko-polskie nie istnieją.

3) Również bałamutne są wieści o Polakach ze Stanów. Wszystko, co się mówi i pisze o układach z rządami, planach i zamysłach jest błędnem. Bracia nasi za oceanem nadewszystko organizują pomoc pieniężną dla kraju, zwierają się społecznie i czekają punktu przełomowego wojny. Zmysłu spieszenia z czynną pomocą się nie wyrzekają, lecz jest on uwięziony w przestrzeń czasu i zależny od ewolucji myśli polskiej. Tymczasem atoli nikt jeszcze nie jedzie. Całkowity zaś dokument liczbowy ogranicza się do prawdy, że dwu, wyraźnie dwu, rodaków ze Stanów Zjednoczonych wstąpiło do legji cudzoziemskiej w Paryżu.

Ufamy, iż te argumenty wystarczą na obalenie szkodliwych legend".

Z KRAJU.

Gazeta rosyjska. Pod egidą Komitetu Narodowego wychodzić ma w Warszawie gazeta w języku rosyjskim. Redaktorem pisma będzie p. Wojciech Baranowski.

Pomoc dla Królestwa. Rada ministrów uchwaliła przeznaczyć 50,000,000 rb. na pożyczki dla właścicieli nieruchomości ziemskich i miejskich, właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, oraz właścicieli zakładów rzemieślniczych w Królestwie Polskiem. Pożyczki mają być spłacane w ciągu lat dziesięciu za opłatą pięć od sta. W uchwalonem przez radę ministrów prawie o pożyczkach dla ziemian, obywateli i rzemieślników w Królestwie Polskiem zastrzeżono, że właściciele majoratów z tych pożyczek nie korzystają. Będą im udzielane pożyczki z innego źródła i na innych zasadach.

Rozporządzenie gubernatora Lubelskiego. P. gubernator Lubelski wydał rozporządzenie, na którego mocy istniejące w Lublinie kjoski, księgarnie, oraz sprzedawcy gazet winni sprzedawać wszelkie gazety nie drożej, niż o kopiejkę od ceny podanej na piśmie. W razie wymagania wyższej ceny, kupujący powinien o tem zawiadamiać funkcjonarjuszy policyjnych dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski.

Дозволено Военною Цензурою, Радомъ 21 января 1915 г.

Druk „J. K. Trzebiński"—Radom